

# USA mają duży wpływ na ukraińskich polityków

24 kwietnia 2014

Władze USA mają na ukraińskich polityków duży wpływ – oznajmił w środę szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow w wywiadzie dla dziennikarzy w Moskwie. Kijowskie władze ogłosiły rozpoczęcie aktywnej fazy operacji specjalnej po wizycie na Ukrainie wiceprezydenta USA Joe Bidena – wyjaśnił dyplomata. Według słów Ławrowa, Kijów nie realizuje porozumień osiągniętych wcześniej w Genewie. Przypomniwał on także, że zgodnie z porozumieniami strona ukraińska wniosła projekt ustawy ws. amnestii, lecz najprawdopodobniej nie obejmie on więźniów politycznych. Minister zwrócił także uwagę na to, że radykalne ukraińskie ugrupowanie Prawy Sektor nadal jest bardzo aktywne na wschodzie kraju.

Zachód i USA wywołały na Ukrainie konflikt nie do rozwiązania, Ukraina powinna sama określić wektor swojego rozwoju – oznajmił były prezydent Czech Vaclav Klaus w wywiadzie dla czeskiej telewizji. „Nie Rosja i nie Putin spowodowali to, co wydarzyło się na kijowskim Majdanie. Do tej sytuacji doprowadziły Europa Zachodnia i USA” – powiedział Klaus. Rozwiązanie ukraińskiego kryzysu były prezydent Czech widzi jedynie w rezygnacji z jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz w sprawy Ukrainy. Teraz tylko obywatele Ukrainy powinni decydować, jak będą żyć dalej – uważa polityk.

W mieście Słowiańsk w obwodzie donieckim na Ukrainie, gdzie odbywają się wiece zwolenników federalizacji, w dniach 12-22 kwietnia 12 osób z ranami postrzałowymi zwróciło się do lekarzy o pomoc – podaje miejscowy oddział opieki zdrowotnej. Wcześniej do wiadomości publicznej podano, że w nocy z 19 na 20 kwietnia podczas ataku na punkt kontroli sił samoobrony w Słowiańsku zginęło kilka osób. Milicji ludowej udało się odeprzeć atak i odbić dwa samochody napastników. Znalezione w

nich symbole radykalnego ukraińskiego ugrupowania Prawy Sektor i dużą partię broni, w tym plastyd, race i noktowizory amerykańskiej produkcji.

Nowi ukraińscy liderzy oświadczyli, że gotowi są wysłuchać legalnych żądań politycznych Ukraińców na wschodzie i zachodzie kraju oraz wyjść im naprzeciw – czytamy na portalu rządowym Ukrainy. „Wzywamy do wdrożenia genewskich porozumień, zawartych pomiędzy Ukrainą, Rosją, USA i UE” – podkreślił rząd dodając, że „podjął już konkretne działania” w zakresie swojej części porozumienia, wstrzymując aktywną fazę operacji specjalnej. Tym niemniej wczoraj pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow ogłosił kontynuację operacji specjalnej na wschodzie kraju, gdzie od marca nie ustają demonstracje zwolenników federalizacji.

Operacja specjalna na Ukrainie, ogłoszona przez kijowskie władze w połowie kwietnia, znów znajduje się w aktywnej fazie – poinformowała Służba Bezpieczeństwa kraju. Pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow zażądał wznowienia operacji specjalnej na wschodzie kraju, gdzie od marca nie ustają demonstracje zwolenników federalizacji. Jednocześnie na portalu rządowym Ukrainy pojawiły się informacje, że aktywna faza operacji specjalnej została wstrzymana w ramach wdrażania genewskich porozumień w zakresie deeskalacji ukraińskiego konfliktu.

W obwodzie donieckim na Ukrainie, znajdującym się pod kontrolą zwolenników federalizacji, miejscowe władze zaproponowały Kijowowi podpisanie tymczasowej umowy konstytucyjnej, która uwzględniałaby pełnomocnictwa regionów, wybieralność gubernatora i status języka rosyjskiego. W oświadczeniu podkreślono, że obwód powinien być “niezależną częścią jednolitego politycznie stabilnego kraju”. Ponadto deputowani do rady miejskiej Charkowa zażądali od Rady Najwyższej Ukrainy zatwierdzenia ustawy w sprawie miejscowych referendów i wykorzystywania języka rosyjskiego obok urzędowego. Poza tym zwrócili się z prośbą o wznowienie nadawania rosyjskiej

telewizji.

Rzecznik szefowej dyplomacji unijnej Catherine Ashton, Michael Mann oznajmił podczas briefingu w Brukseli, że ze strony ukraińskiej widoczne są oznaki realizacji porozumień, osiągniętych podczas czterostronnych rozmów między UE, USA, Ukrainą i Rosją w Genewie 17 kwietnia. Jednocześnie Mann podkreślił, że Kijów powinien wstrzymać się od użycia przemocy we wschodniej części Ukrainy. W połowie kwietnia kijowskie władze ogłosiły rozpoczęcie operacji specjalnej na wschodzie Ukrainy, gdzie nie ustają demonstracje zwolenników federalizacji kraju.

Ukraińskie radykalne ugrupowanie nacjonalistyczne Prawy Sektor rozpoczęło formowanie „specjalnego batalionu Donbas” w obwodzie donieckim (wschód Ukrainy) – powiedział w środę lider organizacji Dmytro Jarosz, za którym wysłano międzynarodowy list gończy. „Wszystkie swoje działania uzgadniamy z kierownictwem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, MSW i Służbą Bezpieczeństwa (SBU)” – oświadczył Jarosz. Zaznaczył on, że nie boi się tego, że udział bojowników Prawego Sektora w operacji specjalnej na wschodzie spowoduje falę starć z ludnością.

Ukraina importuje z Rosji potrzebne jej ilości gazu – oznajmił dziennikarzom w Kijowie minister energetyki i przemysłu węglowego Ukrainy Jurij Prodan. „Pobieramy na potrzeby Ukrainy od 40 do 60 mln metrów sześciennych gazu dziennie”. Jednocześnie Prodan dał do zrozumienia, że Ukraina nie realizuje opłaty za rosyjski gaz, gdyż nie ma ostatecznego porozumienia w sprawie jego ceny.

Rosyjski Gazprom proponuje stronie ukraińskiej przejście na system przedpłaty – poinformował w środę zastępca szefa zarządu holdingu, Aleksandr Miedwiediew, występując na 14. konferencji państw WNP nt. nafty i gazu w Paryżu. Jak powiedział, pozwoli to na stworzenie systemu wczesnego ostrzegania dla krajów konsumenckich. „Będziemy wcześniej

wiedzieć i powiadamiać zainteresowane strony o tym, za jaką ilość gazu została dokonana przedpłata, ile zostanie wzięte z magazynów i ile zostanie dostarczone” – podkreślił Miedwiediew. Przyczyną zmiany formatu gazowych relacji między dwoma państwami jest zadłużenie strony ukraińskiej u Gazpromu, które przekroczyło 2,2 miliarda dolarów.

Komisarz Europejski ds. energetyki, Günther Oettinger, omówi w czwartek w Bratysławie rewers gazu na Ukrainę z szefami Ministerstw Energetyki Ukrainy i Słowacji – poinformował przedstawiciel służby prasowej komisarza europejskiego. Poinformowano, że strony spotykają się w celu przygotowania umowy dotyczącej rewersowych dostaw gazu ze Słowacji na Ukrainę. Ukraińska firma naftowo-gazowa „Naftohaz” w kwietniu 2014 roku, po tym jak Rosja zniosła zniżki na paliwo, zaczęła importować gaz z Europy – rewersem z Polski. Jednak roczna przepustowość na tej trasie wynosi tylko 1,5 mld metrów sześciennych gazu. W celu zwiększenia objętości zakupów Ukraina próbuje porozumieć się w tej sprawie ze Słowacją.

Węgrzy ukraińscy opowiadają się za utworzeniem autonomii narodowej w obwodzie zakarpackim. Ponadto zwrócili się do aktualnych władz kijowskich o przywrócenie możliwości reprezentowania przez deputowanych interesów węgierskiej mniejszości narodowej w Radzie Najwyższej. Mimo, że na Ukrainie obowiązuje zakaz posiadania podwójnego obywatelstwa, oficjalnie Budapeszt rozdaje dowody osobiste mieszkańcom Zakarpacia. Całkowite poparcie dla rodaków i ich interesów zadeklarował także minister spraw zagranicznych Węgier János Martonyi. Na Zakarpaciu Węgrzy i Rusini karpaccy opowiadają się za utworzeniem autonomii narodowej. Zmęczeni poczynaniami aktualnych władz ukraińskich mieszkańcy tych narodowości postanowili maksymalnie odciąć się od tej władzy. Uprawnienia ustawodawcze mają przysługiwać miejscowemu parlamentowi – będzie to Węgiersko-Rusińskie Zgromadzenie Narodowe. Już powstała robocza nazwa przyszłej autonomii – Zakarpacka Konfederacja Regionalna Narodów Węgierskiego i Rusińskiego.

Jeśli Węgrzy etniczni na Ukrainie są traktowani jako mniejszość narodowa, to Rusinom w tym kraju podobne uprawnienia nie przysługują – powiedział ekspert z kijowskiego Centrum Badań Politycznych i Konfliktologii Dienis Kiriuchin. „Już bynajmniej nie pierwszy rok wynikają problemy związane z Rusinami. Jest to jedyna mniejszość narodowa na Ukrainie, której Kijów zawsze odmawiał uznania. Stosunki między Rusinami a Ukraińcami były zagmatwane i pozostają w takim stanie do dziś.” Zwolennicy autonomii węgiersko-rusińskiej oświadczają, że wszystko, co jest węgierskie, tak samo, jak wszystko, co jest rusińskie, musi być oddzielone od ukraińskiego. Przy tym Węgrzy opowiadają się za utworzeniem okręgu „węgierskiego” w wyborach do Rady Najwyższej. Chodzi o prawdopodobieństwo wyborów do parlamentu ukraińskiego kandydata pochodzenia węgierskiego z tego rejonu. Budapeszt popiera takie aspiracje swych rodaków. Jak oświadczył wczoraj ambasador Węgier na Ukrainie Michaji Bayer, „Węgrzy ukraińscy chcieliby utworzyć autonomię i samodzielnie zarządzać swymi sprawami na Ukrainie”.

Bayer nie zaprzeczał, że Węgry aktywnie rozdają paszporty mieszkańcom Zakarpacia, przymykając oczy na ten fakt, że na Ukrainie obowiązuje zakaz posiadania drugiego obywatelstwa. Tak więc, sytuacja wymyka się spod kontroli Kijowa. Nacjonałści ukraińscy, gdy dowiedzieli się o tym, nie szczędzili gniewnych wypowiedzi. Od chwili proklamowania niepodległości Ukrainy Kijów nie wymyślił niczego innego, jak tylko „kształtowanie ukraińskiego narodu politycznego”, bez uwzględnienia mozaiki etnicznej narodów, zamieszkujących ten kraj. Razem z obywatelstwem ukraińskim wszyscy otrzymywali narodowość oficjalną, stając się Ukraińcami. Czyli w zasadzie ten projekt wywołał powolną likwidację całego bogactwa etnicznego Ukrainy.

Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Zakarpacia uznali swoje prawa za ograniczone – uważa politolog ukraińska Rostisława Iszczenko. „Aktualne władze ukraińskie usiłują budować państwo

monoetniczne, w zasadzie – nazistowskie. Każda mniejszość narodowa jest traktowana jako zagrożenie podważające monoetniczność. Usiłuje się dokonywać przemocą ukrainizacji wszystkich mniejszości narodowych. Tego celu nie da się osiągnąć drogą pokojową.” Zarówno władze „pomarańczowe”, jak i aktualne kierownictwo w Kijowie przy każdej nadarzającej się okazji krytykowały pakt Mołotow-Ribbentrop zapominając o tym, że tylko dzięki niemu Kijów otrzymał Galicję, Wołyń, Bukowinę i Zakarpacie. Teraz dochodzi do sytuacji, w której Budapeszt jest gotów do rewizji granic.

Rosjanom nie udałooby się tak szybko i sprawnie zająć Krymu, gdyby nie pomoc niemieckich dostawców sprzętu wojskowego, którzy dziś publicznie popierają politykę Władimira Putina – mówią nieoficjalnie amerykańskie służby cytowane przez znany portal „Daily Beast”. W 2011 r. niemiecki dostawca sprzętu wojskowego Rheinmetall podpisał wart 140 mln dol. kontrakt na budowę treningowego centrum symulacji bojowej w Mulino w południowo-wschodniej Rosji. Choć oficjalnie budowa ośrodka nie została jeszcze zakończona, zdaniem amerykańskich władz Niemcy od kilku lat szkołą tam rosyjskich żołnierzy. Rheinmetall bronił tego projektu nawet po inwazji Rosji na Krym. Kontrakt między firmą a Rosją został zawieszony dopiero po interwencji rządu Niemiec. Jeden z Amerykanów powiedział „Daily Beast”: „Szkoda, że niemieckie firmy bezpośrednio wspierały i szkoliły rosyjską armię nawet podczas ataków na Ukrainę”. Według amerykańskich polityków Niemcy szkolili m.in. Specnaz GRU, który odegrał kluczową rolę w przejęciu Krymu. Jak twierdzą cytowani przez „Daily Beast” Amerykanie – od czasu napaści na Gruzję w 2008 r. da się zauważyć znaczący postęp w organizacji i wyposażeniu rosyjskich sił specjalnych. Nie da się go wytłumaczyć inaczej niż współpracą z zachodnimi, a szczególnie niemieckimi firmami.

Google znalazł dla ukraińsko-rosyjskiego konfliktu o Krym nietypowe rozwiązanie. Ukraińscy internauci korzystający z Google Maps widzą inny przebieg granicy niż Rosjanie, a dla

internautów spoza tych krajów przygotowana jest jeszcze inna wersja. Internauci korzystający z Google Maps na Ukrainie, widzą mapę Krymu w wersji takiej, jak dawniej (w obrębie terytorium Ukrainy). Rosyjscy internauci widzą natomiast Krym jako część Federacji Rosyjskiej, oddzielony wyraźną czarną linią od Ukrainy. Z kolei w przypadku internautów spoza tych dwóch krajów jest to linia przerywana, wskazująca na sporną granicę. Rzecznik Google'a tłumaczył brytyjskiemu „Guardianowi”, że firma ta postępuje podobnie w przypadku innych konfliktów terytorialnych. Tam, gdzie dostępne są lokalne wersje serwisu Google Maps, stosuje się też „lokalne przepisy dotyczące nazewnictwa i granic”.

W sześciu kopalniach obwodu ługańskiego, należących do najbogatszego Ukraińca Rinata Achmetowa, wybuchł strajk górników. Protestujący domagają się przywrócenia do pracy trzydziestu kolegów zwolnionych z powodu udziału w antyrządowych protestach w Ługańsku i podwyżek płac. Górnicy od rana blokowali drogę autobusom wiozącym górników na kolejną zmianę. W efekcie pod siedzibą zjednoczenia „Krasnodonugol” w Krasnodonie zebrało się około 2000 ludzi. Strajkujący zajęli budynek. Średnia płaca w kopalniach Achmetowa wynosi 6000 hrywien (ok. 1500 zł). Tymczasem w Gorłowce kopalnia im. Kalinina jako pierwsza wciągnęła flagi Donieckiej Republiki Ludowej. Decyzję taką podjął kolektyw pracowniczy kopalni po spotkaniu z deputowanymi Rady Ludowej DRL.

Autorzy: redakcja GR (akapity 1-11), Ksenia Mielnikowa (12-15), wg (16), pł (17), Jacek C. Kamiński (18)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Lewica.pl](#)

Kompilacja 15 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”